



CHWILE ZEBRANE II  
(1991-2021)  
BOGUMIŁ HAUSMAN

Bogumił Hausman

Chwile Zebrane II  
(1991-2021)

Copyright by Bogumił Hausman 2021

ISBN 978-91-986862-1-0

URIBA PUBLISHING

([info@uribajapan.com](mailto:info@uribajapan.com))



# Spis Treści

## Zamiast wstępu

- \*\*\* (jej głos)
- \*\*\* (przykryty drapieżną)
- \*\*\* (szwedzkie sumienie świata)
- \*\*\* (przedwcześnie postarzałe twarze)
- \*\*\* (będzie mi smutno)
- \*\*\* (dzień minął Bóg z nim)
- \*\*\* (jaki z ciebie Polak)
- \*\*\* (życie po trzydziestce)
- \*\*\* (omotany czarną koronką)
- \*\*\* (spotkałem żołnierzy)
- \*\*\* (zamek w Chenonceaux)
- \*\*\* (budujemy nasz nowy dom)
- \*\*\* (w chwilach zniechęcenia)
- \*\*\* (pod słonecznym niebem)
- \*\*\* (bładzi romantyzmem)
- \*\*\* (sprzedawcy wierszy)

## pożegnania

- \*\*\* (dlaczego łzami)
- \*\*\* (w klatce przedziału)
- \*\*\* (czerwone diabełki)
- \*\*\* (szukam sensu świata)
- \*\*\* (dokąd odeszliście)
- \*\*\* (a więc to ty)
- \*\*\* (cierpię na bóle duszy)



\*\*\* (dlaczego potrzebujesz)  
\*\*\* (królowe Afryki i Azji)  
\*\*\* (w długie noce)  
\*\*\* (usiadłem w lesie)  
\*\*\* (baldachim sufitu)  
\*\*\* (śmierdziało trupami)  
\*\*\* (napięta do bólu cięciwa)  
\*\*\* (ogromny plac)  
\*\*\* (czekam na kolejną próbę)  
\*\*\* (rozkwitające róże)  
\*\*\* (ciulacze wspomnień)  
\*\*\* (czasami schodzę)  
\*\*\* (porzucona sklepowa)  
\*\*\* (w przykucniętym)  
\*\*\* (dotykamy nasze dzieci)  
\*\*\* (witajcie)  
\*\*\* (codziennie przy stole)  
\*\*\* (czasami aniołowie)  
\*\*\* (kwiaty)  
\*\*\* (czułem ciepło)  
\*\*\* (kiedy giną)  
\*\*\* (przemijamy)  
\*\*\* (wolność)

bal

\*\*\* (trudno jest śnić)  
\*\*\* (dzieciom naszym)  
\*\*\* (wojna rozmyta)

\*\*\* (w bursztyn zakłęci)

\*\*\* (w świętym mieście)

\*\*\* (gwiazdy)

urodziny Rózi

\*\*\* (dzieli nas)

\*\*\* (nagie ciało)

\*\*\* (są chwile)

\*\*\* (podchodzę)

\*\*\* (spotkałem żebraka)

\*\*\* (chylę czoło)

\*\*\* (trzymam kurczowo)

\*\*\* (dotyk)

o śmierci

\*\*\* (przytul mnie)

\*\*\* (nie mam)

\*\*\* (przed świątynią)

matka (1)

matka (2)

\*\*\* (świat marzeń)

\*\*\* (w każdym człowieku)

\*\*\* (potężne wulkany)

\*\*\* (dotknij)

\*\*\* (jak mam opisać)

\*\*\* (piasek smutku)

śmierć Herberta

duchy Hiroszimy

bajka na dobranoc

\*\*\* (oświecenie)

\*\*\* (widziałem we śnie)

duchy Majdanu

urodziny

\*\*\* (trzy czarownice)

kamikaze

\*\*\* (wojownicy)

o Jezusie

\*\*\* (w czasie dżumy)

modlitwa

wiedźmy

\*\*\* (śmierć)

śmierć Miłosza

## Zamiast wstępu

Poezja jest pękniętym lustrem naszej głodnej duszy. Powstaje, kiedy „ciałem, krwią i słowem błogosławimy oddaną nam na chwilę prozę życia”.

*Bogumił Hausman*

*Marzec 2021*



\*\*\*

jej głos  
wyparł się barw i drzeń  
które znałeś kiedyś na pamięć  
jej oczy  
zmieniły dawny blask  
na kolor koniecznych kłamstw

*jesień 1991*  
*Sztokholm*

\*\*\*

przykryty drapieżną  
samotnością ścian  
liczę różowe krople  
kapiące cierpliwie  
w błady piasek  
bebechów

skulone łózka  
rozdziobują czasami  
stadka białych wron

*styczeń 1991*  
*szpital, Sztokholm*

\*\*\*

szwedzkie sumienie świata  
ukryło w dłoniach  
przestrzeloną twarz  
wykrzywioną  
w niedawnym zdziwieniu  
że świat nie jest teatrem  
gdzie można rozdać  
napisane role  
i udawać  
że wszyscy mają  
niewinne  
niebieskie oczy

*listopad 1991*  
*Sztokholm*

\*\*\*

przedwcześnie postarzałe twarze  
z dużego małego miasteczka  
biegną tropem zatartych  
młodzieńczych śladów  
krojąc swe życie jak chleb  
na posiłek, pracę i sen

*grudzień 1991*  
*Koszalin*

\*\*\*

będzie mi smutno  
obiecałem karelskim lasom  
kiedy otulone puszystą mgłą  
kłaniały się rzecze czekając świtu

będzie ci smutno  
szeptały brązowe ikony  
nucać cichym głosem  
historie odeszłych świętych

widząc nad ranem  
zatrwożone oczy  
skądś przyjaznych twarzy  
było mi smutno

*lipiec 1992*

*Karelia*

\*\*\*

dzień minął Bóg z nim  
tłumaczył mi nad siwym piwem  
szary motyl ochrony  
nie odda  
nie wyjedzie  
nie zdradzi

okryty zakrzepłym kurzem  
bełkotał chropowatym pięknem  
rosyjskiej ruletki

*lipiec 1992*  
*St. Petersburg*



\*\*\*

jaki z ciebie Polak  
pytał Vladimir  
dobywszy z gardzieli  
swój kruchy rodowód  
wywieziony  
przez dziada z Krakowa

osnuty pijaną mgłą  
nie widział małej dziewczynki  
która prowadziła mnie za rękę  
przez sosnowy syberyjski las  
na świeże groby najbliższych

*lipiec 1992*  
*Karelia*

\*\*\*

życie po trzydziestce  
mrugało porozumiewawczo  
okiem telewizora  
kiedy gdzieś z głębi  
szarpnęło tęsknotą  
za otwartym krajobrazem  
szarych brzydkich twarzy  
wtopionych w kolejny dzień  
o zapachu potu

*lipiec 1992*

*Sztokholm*

\*\*\*

omotany czarną koronką  
weneckiej melancholii  
przymierzałem martwe maski  
kapiące złotem  
podglądałem co wieczór  
pracowite gondole  
wiozące Giacomo  
na kolejną wyspę  
pełnoustych lalek  
wzdychałem na moście  
siedziałem w więzieniu  
szukałem uniesień głodnej  
samotnej młodości  
kiedy owinięty mrokiem  
spąłem na dworcu  
wypatrując świtu

i nie znalazłem

*sierpień 1992*

*Wenecja*

\*\*\*

spotkałem żołnierzy  
niesiono ich na barkach  
oklasków zboląłego tłumu  
w rytm dzwonów  
krzywej wieży

owiniętych flagą munduru  
pożegnałem ich  
jak żegna się chłopców  
z tej samej ulicy  
nie pamiętając twarzy

*wrzesień 1992*

*Piza*

\*\*\*

zamek w Chenonceaux  
rozpiętą struną galerii  
zawodził jękiem rannych  
minionych wojen  
dźwięczał metalem spiskowców  
którzy rozpalonym czołem  
przebijali niewidoczną  
ścianę strachu

połykając łapczywie  
cichy blask posadzki  
szukałem własnego przejścia  
na drugą stronę

*wrzesień 1992*  
*Chenonceaux*

\*\*\*

budujemy nasz nowy dom  
wyciągając ze zgliszczy  
zwęglone stropy  
wypalonych myśli

i ranią nam dłonie  
zardzewiałe gwoździe  
kolejnego świtu

*listopad 1992*  
*Sztokholm*



\*\*\*

w chwilach zniechęcenia  
rzucam w kąt kości  
obgryzionych gazet  
i w czapce z pióropuszem  
nieoddanych guzików  
patrzę jak przez wytarte  
dziury twarzy  
świeci golizną  
ojcowizna

*listopad 1992*

*Sztokholm*

\*\*\*

pod słonecznym niebem  
w płomieniach nienawiści  
zginęły tureckie dzieci  
tulone krzykiem matki

na pobliskim cmentarzu  
ktoś obnażył nocą  
kamienne podbrzusza  
dawidowych grobów

zakuty w puszystą zbroję bajek  
z mieczem dorosłości  
czekam przy łóżku mego synka  
na smoka który zjada sny

*listopad 1992*  
*Sztokholm*

\*\*\*

bladzi romantyzmem  
odważnych wspomnień  
rozliczacie godziny  
oprawione szacunkiem  
smutnego klawisza

bez narkotyku walki  
mozolnie poznajecie trudy  
drapieżnie głodnej  
wolności

*grudzień 1992*  
*Sztokholm*

\*\*\*

sprzedawcy wierszy  
rzucali karty namiętności  
na poplamioną zieleń życia  
z podłogi wyrastały drżące cienie  
tych co wybrali  
wolność szaleństwa  
piękne kobiety  
w żałobie umarłych małżeństw  
odkrywały tęczę ciała

szybowałem w tłumie  
szukając przyjaznego  
okna twarzy

żegnaliśmy kolejny rok  
w desperackiej tęsknocie  
za wiecznością

*styczeń 1993*  
*Sztokholm*

## pożegnania

najbardziej dudniły w skroniach  
rzucane grudki pożegnania

wtopiony w tętniący  
krąg żałobników  
patrzyłem  
jak szklisty horyzont zdarzeń  
łopocze strzępami  
ludzkich twarzy  
pobladłych nagle  
pod ciężarem chwili  
i słychać było  
jak przez igielne ucho śmierci  
podglądaliśmy  
nieskończoność

*styczeń 1993*  
*Nottingham*

\*\*\*

dlaczego łzami  
witasz piękno ołtarzy  
w dymach modlitw  
zwycięstw i niewoli  
i słyszysz jęki  
wylęknionych okien  
przez które wywieszano  
krwawe proporce ciał

dlaczego ołtarze  
pełne są oddechów  
niewolników innego Boga

*maj 1993*  
*katedra w Toledo*



\*\*\*

w klatce przedziału  
która zawsze zachwyca  
tajemnicą spowiedzi  
starsza kobieta  
w woalce zmęczenia  
pokazywała otwarte rany  
śmiertelnej choroby męża

słuchałem zasmucony  
myśląc że jest podobna  
do mojej matki

*lipiec 1993*  
*ekspres Gdańsk-Koszalin*

\*\*\*

czerwone diabełki  
obsiadły powieki  
i obracały w dłoniach  
zlepioną bryłkę  
czarnej jak smoła krwi

przewody plastikowych żył  
tętniły rytmem  
zdradliwych uniesień  
kochanków o dziurawych twarzach  
rozbudzonej wyobraźni

napelniałem się  
jak pęknięty dzban  
owinięty siatką  
oczywistej konieczności  
liczenia kolejnych dni

*listopad 1993*  
*oddział trzeci pewnego szpitala*

\*\*\*

szukam sensu świata  
w zwykłej kałuży dnia  
zadając śmieszne  
naiwne pytania  
które pozostają  
bez odpowiedzi

czasami  
ślady małych stóp  
są nikłą nadzieją  
na odpowiedź

*listopad 1993*  
*Sztokholm*

\*\*\*

dokąd odeszliście  
wędrowcy czasu  
zostawiając puste  
zastygłe w oczekiwaniu  
oczy jaskiń  
z powiekami murów  
dlaczego nagle  
z tobołkami nadziei  
ruszyliście przed siebie  
w zamglony horyzont

wpatrzony w dal  
do bólu źrenic  
próbuję przekrzyczeć  
przyczajony zmierzch

*marzec 1994*

*zamek Montezumy, Arizona*

\*\*\*

a więc to ty  
prowadziłaś mnie przez piekło  
zazdrości, miłości i pychy  
ujrzałem cię wczoraj  
w pyle szarego tłumy  
piękna nieznajomo  
o smutnych  
brązowych oczach

*marzec 1994*  
*Sztokholm*

\*\*\*

cierpię na bóle duszy  
w obcisłej bieliźnie  
codziennego witania  
kolejnych dobrze  
wychowanych godzin

czasami  
kiedy nikt nie widzi  
skrobię ostrym gwoździem  
po gładkim blacie  
wyobraźni

*kwiecień 1994*  
*Sztokholm*

\*\*\*

dlaczego potrzebujesz  
cichych westchnień pożądania  
na zapchanym targowisku  
pustych spotkań twarzy

czy nie rozumiesz  
że kwiatów paproci  
nie sieje wiatr

*kwiecień 1994*  
*Sztokholm*

\*\*\*

królowe Afryki i Azji  
na straganach  
czerwonych świateł  
wykładają kragłe  
zakamarki ciał

w wilgotnych kanałach  
płyną blaszane wianki  
plastikowych kwiatów  
udając świeżość  
wczoraj rozkwitłych  
kłujących róż

*sierpień 1994*  
*Amsterdam*



\*\*\*

w długie noce  
nasycone zapachem  
obnażonych mięśni  
których nagość  
zapamiętał żółty papier  
podglądałeś boskie tajemnice  
spisane chyłkiem  
pod dyktando luster  
twój Ikar  
nigdy nie poleciał  
twoje maszyny  
trwały nieruchomo  
pod ciężarem  
starca marzyciela  
którego smutne oczy  
patrzają na mnie  
z szaleństwem samotności  
godnego Leonarda

*czerwiec 1994*

*Amboise*

\*\*\*

usiadłem w lesie  
skostniałych życiem  
zimnych rąk  
które przyszły się ogrzać

dmuchaliśmy w zastygły  
żar dzieciństwa

*kwiecień 1995*  
*Sztokholm*

\*\*\*

baldachim sufitu  
w malowane wrota raju  
osłaniał od słońca  
łysiejące głowy  
papierowych masek

szklane wybuchy  
drapieżnych żyrandoli  
oświetlały stare sztandary  
wyszywane prorocstwem  
dogmatu wiary

z drzewa mądrości  
nie należało zrywać  
dojrzałych jabłek

*maj 1995*  
*Wenecja*

\*\*\*

śmierdziało trupami  
które być może  
nadzarły zwierzęta  
na arenie w filarach  
niemych gladiatorów

nic nie jest święte  
bez jęku proroków  
skąpanych we krwi  
koniecznego  
chrztu wiary

*czerwiec 1995*  
*katakumby, Rzym*

\*\*\*

napięta do bólu cięciwa  
sykiem opierzonej strzały  
łączyła doskonałość śmierci  
z ułomnością ciała

drobiące stopy  
wczorajszych grobów  
wypalił kiedyś  
wykradziony okruch słońca

*czerwiec 1995*

*Tokio*

\*\*\*

ogromny plac  
nasiąknięty krwią  
ogrodzono płotem  
zielonych mundurów  
wiejskich twarzy

w pokojach do umierania  
stały stare krzesła  
rozkraczone  
nad bezsilną  
młodością

*czerwiec 1995*

*Pekin*

\*\*\*

czekam na kolejną próbę  
rozmowy z Bogiem  
na temat trzech  
ostatnich minut  
które mędrcy tego świata  
tak cierpliwie  
tłumaczą tłumom

*październik 1995*  
*lotnisko w Gdańsku*

\*\*\*

rozkwitające róże  
pachną ciepłą wilgocią  
letniego deszczu  
i nawet pokłuta  
delikatność palców  
nie dotknie ich piękna

*sierpień 1996*  
*Sztokholm*



\*\*\*

ciulacze wspomnień  
co zapomnieli radości oddechu  
wyrzucając spleśniały chleb  
pustych chwil

wsluchani w ryk wojny  
grzeją białe kości

*sierpień 1996*

*Sztokholm*

\*\*\*

czasami schodzę  
do podziemi świadomości  
gdzie rozpięty oddechem  
unoszę się  
w szarym błękicie  
ból poprzednich  
narodzin

*listopad 1996*  
*Sztokholm*



Bogumił Hausman (ur. w 1956 w Szczecinie) – szwedzki dyplomata, naukowiec i poeta. Od roku 1981 mieszkający kolejno w Szwecji, Japonii i Hiszpanii. W Japonii przeszedł na buddyzm i rozpoczął praktykowanie szamanizmu. Jako poeta zadebiutował w 1998 tomikiem poezji *Chwile zebrane* (1991-1997). Jego wiersze zostały włączone do opracowania zbiorowego *Poezja polska, antologia tysiąclecia* (IBIS, Warszawa 1998). Obecny tomik *Chwile zebrane II* (1991-2021) jest kontynuacją jego twórczości poetyckiej. Autor w swojej poezji nawiązuje często do haiku, gatunku krótkich japońskich wierszy inspirowanych filozofią zen.

Projekt okładki: Bogumił Hausman  
Zdjęcie autora: Jarosław Wolański

URIBA  PUBLISHING

